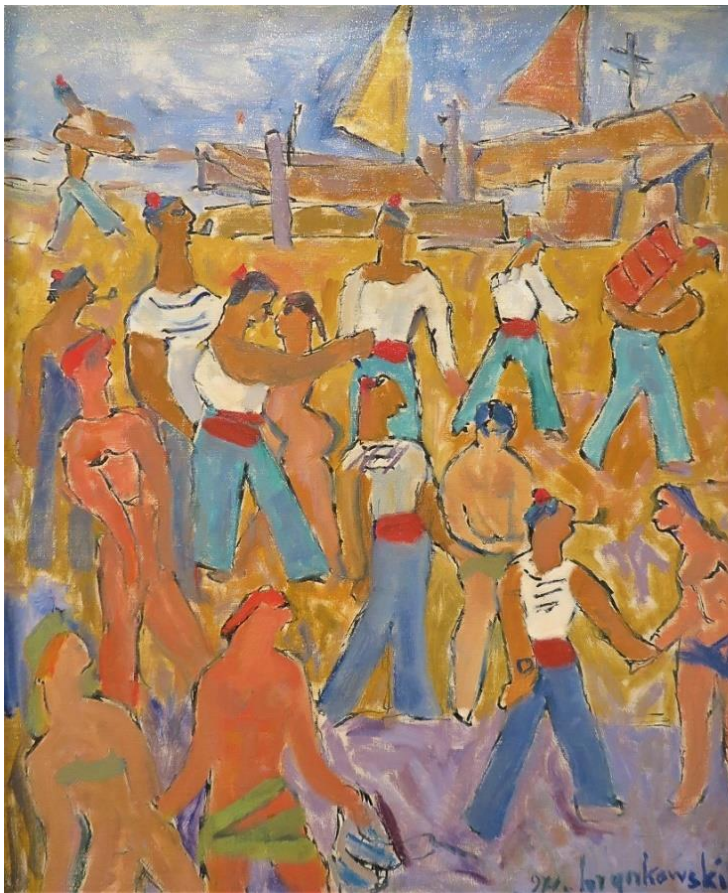


Jan Hrynkowski w Muzeum Narodowym w Krakowie

W Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie trwa wystawa „Jan Hrynkowski. Opowieść artysty”. Artysta urodził się w 1891 w okolicach Lwowa. Studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem dwóch znakomitych twórców: malarza Józefa Pankiewicza i rzeźbiarza Konstantego Laszczki. W czasie pierwszej wojny światowej walczył w Legionach. Po wojnie spędził pięć lat w Paryżu. Od 1926 roku pracował jako scenograf w teatrach Krakowa, Śląska i Zagłębia. Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Zmarł w 1971 roku w Krakowie.

Jan Hrynkowski był jednym z przedstawicieli formizmu, ważnego kierunku w sztuce odrodzonej Polski. Muszę jednak przyznać, że niektórych innych formistów, jak na przykład Leona Chwistka, Tytusa Czyżewskiego, Zbigniewa Pronaszko czy Stanisława Ignacego Witkiewicza, cenię sobie bardziej.

Wystawa jest, moim zdaniem, zbyt duża. Jan Hrynkowski zostawił po sobie spore archiwum, prowadzone od 1909 roku, z którego czerpali twórcy ekspozycji. Był też kolekcjonerem sztuki ludowej. Poza bardzo licznymi pracami samego Hrynkowskiego, na wystawie pokazano dużo prac jego nauczycieli, kolegów



Jan Hrynkowski, *Plaża (Marynarze)*, 1970, olej, płótno



Jan Hrynkowski, *Portret kobiety w zielonym*, 1932, olej, płótno

bądź artystów, którymi się inspirował. Ma się wrażenie, że nie jest to wystawa indywidualna, a zbiorowy pokaz prac wielu artystów. Wrażenie to pogłębia zróżnicowanie prac samego Hrynkowskiego, który w ciągu swego twórczego życia wielokrotnie zmieniał style. Trzeba przyznać, że pokazane prace są sympatyczne i wiele z nich, bez obciachu, mogłoby się znaleźć we wnętrzu każdego domu. Z drugiej strony nieco irytuje wtórność większości pokazanych prac. Myślę, że świetnym ćwiczeniem dla studentów historii sztuki byłoby rozszyfrowywanie źródeł inspiracji każdego z dzieł pokazanych na wystawie. Oczywiście można postawić pytanie czy artysta musi być oryginalny, czy nie wystarczy po prostu dobre rzemiosło. Bardzo sobie cenię umiejętności warsztatowe twórców, a także, po prostu dobrych rzemieślników. Jednak od ARTYSTÓW wymagam oryginalności. Jest jasne, że nie każda oryginalność jest dobra, ale w dziele sztuki, musi być to coś, czego niekoniecznie wymagamy od zwykłego, dekoracyjnego elementu na ścianie.

Niezależnie od wszystkiego co napisałem powyżej, warto wystawę odwiedzić w któryś z długich, jesiennych wieczorów.

Andrzej Jajszczyk, Kraków, 26.11.2019